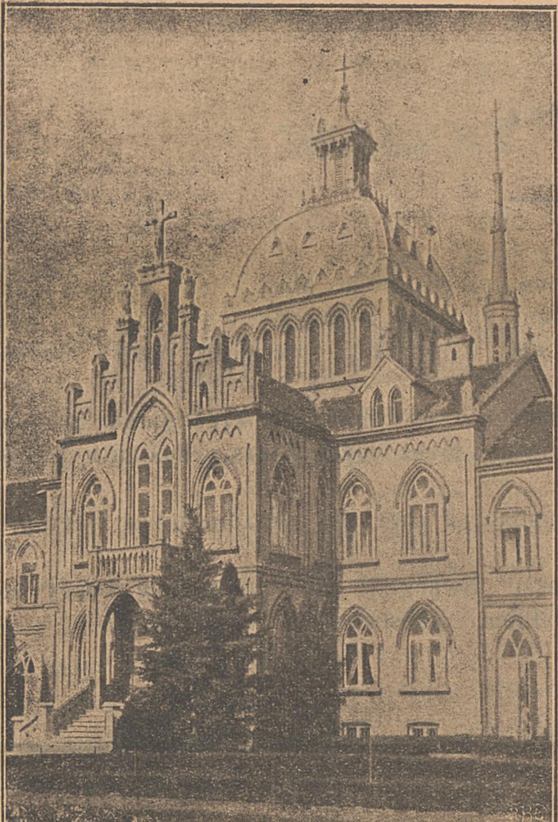
KRAKÓW, ul. św. Anny 12

Opłata pocztowa uiszczona gotówką — Cena numeru 15 gr.

GŁOS STARO-KATOLICKI



Klasztor i Świątynia Marjawitów w Płocku od strony ogrodu.

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 16 — PŁOCK — Dnia 16 kwietnia 1939 — Rok II.

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysięcki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechckim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 16

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 16 | Dnia 16 kwietnia 1939 r. | PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Ś. † P.

WALERY SŁAWEK

Dnia 3 kwietnia, o godz. 7-ej rano, warszawskie radjo ogłosiło tragiczną wieść, że były premjer Walery Sławek popełnił samobójstwo. W niedzielę dnia poprzedniego, o g. 10 wieczorem, wystrzałem z rewolweru w usta odebrał sobie życie we własnem mieszkaniu. Gdyby umarł śmiercią naturalną — byłaby to dla Polski strata niepowetowana, z którą jednak łatwiej można byłoby się pogodzić. — Że odszedł dobrowolnie, że nie chciał więcej żyć — to wieść wstrząsająca do głębi sumienie Polski, wieść potworna, zmuszająca do głębokiej zadumy. Tej miary żołnierz, który całe swoje życie poświęcił umiłowanej idei, który ani chwili nie żył dla siebie — musiał i śmierć swoją ponieść dla idei, lub też zrezygnował z życia, nie widząc możności służenia jej. Nie mógł żyć dla Polski, nie chciał żyć dla siebie. W mieszkaniu pułkownika Sławka. znaleziono list, pisany przez niego do b. marszałka Prystora, w którym płk. Sławek zastrzega się przed poszukiwaniem winnych. Wyznaje w nim, że wszystkie swoje listy własne i dokumenty osób innych oraz akta BBWR spalił. Nie jedną tajemnicę kryły one w sobie, którą ze śmiercią swoją zabrał pułkownik Sławek do grobu. List kończy się słowami: „Proszę Pana Boga o darowanie mi wszystkich grzechów mego życia i tego ostatniego“.

Życie ś. p. Walerego Sławka to jedno pasmo bohaterskich czynów ofiarnej służby dla Ojczyzny, przerywane tylko przymusową bezczynnością w więzieniach.

Pułkownik Walery Sławek urodził się 2 lutego 1879 r. na Ukrainie. Ukończył Wyższą Szkołę Handlową w Warszawie i rozpoczął pracę zawodową w bankowości. Od wczesnej młodości brał czynny udział w pracy rewolucyjnej w byłym zaborze rosyjskim.

Przez dłuższy okres czasu kierował warszawskimi socjalistami. W roku 1903 został aresztowany w Będzinie, ale po półrocznem więzieniu zbiegł. Od r. 1905 wespół z Aleksandrem Prystorem stał na czele organizacji bojowej PPS. Został jednak znowu aresztowany i osadzony w 10-ym pawilonie cytadeli warszawskiej. Zwolniony na skutek amnestji wyjechał do Krakowa, gdzie ukończył pierwszą szkołę bojową, zorganizowaną przez Józefa Piłsudskiego, a w r. 1906 wrócił do Kongresówki, zakładając w Łodzi, Włocławku i Zagłębiu oddziały bojowe. Odtąd był zaufanym współpracownikiem Piłsudskiego. Dn. 9 czerwca 1906 roku został ciężko ranny przy składaniu bomby. Aresztowano go i po raz drugi osadzono w 10-ym pawilonie, skąd został następnie zwolniony z braku dowodów winy. Kolejno udał się do Krakowa, a w r. 1908 uczestniczył w boju pod Bezdanami. W roku 1910 aresztowany został przez władze austrjackie.

W r. 1914 wstąpił do 1-ej brygady legjonów. W latach 1915 i 1916 kierował pracą polityczną piłsudczyków w Warszawie. W roku 1917 aresztowany został przez Niemców i był więziony w cytadeli warszawskiej, Szczypiornie i Modlinie.

Po rozbrojeniu Niemców został oficerem do szczególnych zleceń Naczelnika państwa. Kiedy marszałek Piłsudski usunął się do Sulejówka, płk. Sławek przeszedł do rezerwy. W roku 1927 powołany został do służby wojskowej jako pułkownik dyplomowany, następnie zaś przeszedł w stan spoczynku.

Był stale najbliższym współpracownikiem marszałka Piłsudskiego, jednym z współautorów konstytucji oraz obecnej ordynacji wyborczej. W roku 1928 wszedł po raz pierwszy do Sejmu z listy BBWR i był prezesem sejmowego klubu BB, trzykrotnym premjerem, a wreszcie po śmierci marszałka sejmu Cara zostaje wybrany marszałkiem Sejmu. Wkrótce po tym wyborze następuje rozwiązanie izb. W nowych wyborach kandyduje z tego samego okręgu, mając przeciwko sobie kandydaturę pana Szczepańskiego oraz profesora Makowskiego, obecnego marszałka sejmu, a dawnego swego współpracownika. Pułkownik Sławek do sejmu nie przechodzi i wycofuje się z życia politycznego. Ostatniem wystąpieniem publicznem ś.p. Pułkownika Sławka był wywiad prasowy w sprawie koniecznej zmiany ordynacji wyborczej. Co do tego był zdania, że: „trzeba zmienić szybko ordy-

nację, aby wszystko, co przejściowe szybko mijało.“ Ostatnią troską Zmarłego było, aby kupić konie i bryczkę dla gospodarstwa w Racławicach; troską całkiem ludzką, bo pieniędzy nigdy nie miał w nadmiarze, a pomagał biednym wiele i szczodrze.

Wycofując się z życia politycznego, opuścił pole walki. Ci, których zwalczał niedawno, wydawali mu się bliżsi niż koledzy, którzy opuścili go w roku ostatnim.

Na pogrzebie byłego ministra skarbu Zawadzkiego przystąpił do Niedziałkowskiego i pocałował go w czoło. Było to jak gdyby przygotowanie się do odejścia, oderwanie się od walk doczesnych, cofnięcie się do lat młodzieńczych. W zadumaniu gorzkiem w zastanawianiu się nad dziejami lat ostatnich doszedł widocznie do przekonania, że nikomu nie będzie mógł służyć tak wiernie i oddanie jak swemu Wodzowi i przyjacielowi, że nikt nie rozumie już siły i wagi jego poświęcenia. Ostatnio zostaje wybrany na prezesa Instytutu imienia Marszałka Piłsudskiego, poświęconego badaniu najnowszej historji Polski.

Na tem stanowisku jego niezłomna wola każe mu odejść w zaświaty. Cześć jego pamięci i pokój jego duszy!

W. P.

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na I-szą Niedzielę po Zmartwychwstaniu Pańskiem św. Jana 20.

Miłość, jeżeli jest prawdziwa, powinna mieć następujące cechy: wyrzeczenie się swego „ja“, ducha bezgranicznej ofiary i żądzę szczęścia umiłowanych. Są to najistotniejsze cechy miłości. Kto prawdziwie miłuje, ten nie szuka swojej pociechy, ale poświęca się na wszelkie ofiary i wszystko czyni, by umiłowani byli szczęśliwi. Taką była miłość Pana Jezusa dla Ojca i dla ludzi. Kościół nazywa Pana Jezusa „Ofiarą Ojca Wiecznego„. I to jest najpiękniejsza strona Jego stosunku, Jego miłości dla Ojca. Z własnego wyboru ofiaruje się na Wcielenie i wszystkie nieodłączne od tej Tajemnicy ofiary, cierpienia, a nawet na śmierć. Z własnej woli wybiera tę drogę, którą prorok zapowiedział o Nim: „Jam robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa“ (Ps. 21,7). Z własnego wyboru umiłował ubóstwo: „Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, a Syn Człowieczy nie ma, kędyby głowę skłoni“ (Mat. 8,20).

Stał się Człowiekiem, żeby mógł cierpieć dla Ojca i dla nas: „Mając przed Sobą wesele, — powiada o Nim Paweł święty, — podjął Krzyż, nie zważając na jego sromotę“ (Żyd. 12,2). Dlaczego?

Człowiek odwrócił się od miłości Boga, żeby żyć dla siebie. Żądza wyniesienia, znaczenia lub przynajmniej uznania u ludzi, żądza posiadania dostatków i żądza wyczerpania od życia jaknajwięcej pociech — to treść życia ludzkiego: „Wszystko, co jest na świecie, to pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu i pycha żywota, która nie jest z Ojca“ — powiada Jan święty. Tym trzem żądzom Pan Jezus, z miłości dla Ojca, przeciwstawił Swoją pokorę, ubóstwo, cierpienie, mękę i śmierć na krzyżu. Pragnął w ten sposób wynagrodzić Ojcu brak miłości dla Niego ze strony ludzi: „Wyniszczył Samego Siebie, przyjąwszy postać sługi... stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej“ (Filp 2, 7, 8). Ta nigdy nieustająca żądza upokorzeń, braków, cierpień i męki dla Chwały Ojca — to najpiękniejsza cecha miłości Pana Jezusa dla Niego. To najcudniejsze wynagrodzenie za ludzi, którzy wzgardzili miłością Ojcowską, a zwrócili się do siebie i rzeczy przyziemnych: „Chrztem mam być ochrzczony, a jakoż jestem ściśniony, aż się wykona“ (Łuk. 12, 50).

Nie koniec na tem. Pan Jezus i nas, Swych braci, również taką miłością umiłował. I za nas pożądał być całopalną ofiarą, żebyśmy dostąpili przebaczenia u Ojca, odzyskali utracone prawo do Synowstwa Bożego i do zjednoczenia z Ojcem na wieki. Dlatego Panu Jezusowi tak bardzo zależało na tem, żeby Apostołowie, pierwsi głosiciele tej amnestji Serca Boskiego, nie mieli żadnaj wątpliwości co do Jego tryumfu Zmartwychwstania; żeby ogłosili światu, iż Bóg jest przejednany, a po dniach cierpień i śmierci czeka na nas jako Najlepszy Ojciec w Ojczyźnie Niebieskiej, gdzie Sam będzie naszem Niebem. Dlatego — jak mówi dzisiejsza Ewangelja, — „gdy był wieczór dnia onego pierwszego szabatów, a drzwi były zamknione, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok“. Jakaż to najtkliwsza miłość! Nie pamięta im małoduszności i ucieczki podczas Męki, kiedy powinni byli okazać Mu wierność w miłości. Ale przychodzi do nich z Sercem, które nie tylko ucierpiało za nich, — ale przebaczyło im wszystko i zapomniało im wszystkie winy i braki, — ale szczęścia pragnie ich i tych, którym głosić będą Ewangelję. „Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. A On rzekł im znowu: Pokój wam, jako mnie posłał

Ojciec i Ja was posyłam. To powiedziawszy tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane". Jakby mówił: Jesteście mi tak drodzy, tak was miłuję i tak ufam waszym sercom, że dzielę z wami moją władzę. Posyłam was, jak Mnie posłał Ojciec, żebyście dzięki Mej Ofierze głosili wszystkim narodom pokój i przebaczenie,—a grzesznicy żeby stali się synami najmilszymi Mego Ojca.

Ta miłość Pana Jezusa dla uczniów i dla całej ludzkości okazała się jeszcze wspanialej w Jego stosunku do niewiernego ucznia Tomasza: „A Tomasz, — mówi Ewangelja, — jeden ze dwunastu, którego zowią Dydymus (bliźniakiem), nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana". Był to duch niełatwowierny, uparty przy swem zdaniu. Dlatego rzekł: „Jeśli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę".

I dla takiej pychy rozumu Pan Jezus ma wyrozumienie; bo dla Niego każda dusza droższa jest nad własne życie. Więc „po ośmiu dniach" Pan Jezus „przyszedł i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam". Potem z przedziwną łaskawością pozwolił Tomaszowi dotknąć najświętszych blizn na Boskiem Swem ciele i powiedział: „Nie bądź niewiernym, ale wiernym". Wobec takiej oczywistości Zmartwychwstania Tomasz zawołał: „Pan Mój i Bóg Mój". Fakt ten dał mu poznać, że Pan Jezus jest Bogiem, jako Znawca najskrytszych myśli człowieka; że umarł z własnej woli za ludzkość, a jako Miłość Istotna „pochłonął śmierć w zwycięstwie" i żyje na wieki. I taki typ „niewierny" potrzebny był w gronie Apostołów. „Niewiara Tomasza więcej uczyniła, mówią Ojcowie Kościoła, niż wiara innych Apostołów". Bo taki świadek przekonany o fakcie Zmartwychwstania Pana, skuteczniejsze dawał świadectwo o rzeczywistości tej Tajemnicy. Tembardziej, że świadectwo swoje podpisał krwią męczeńską.

Jaka stąd dla nas nauka?

Wierzmy w miłość takiego Boga, jakim jest Pan Jezus, obecny między nami w Tajemnicy Miłości. Miłujmy Go na podobieństwo tej miłości, jaką On miał dla Ojca, a która zaprowadziła Go aż na Golgotę. Miłujmy i Braci, jak On ich umiłował. Miłujmy wszystkich ludzi, dobrze wszystkim czyniąc. A Pan Jezus zastosuje do nas słowa wyrzeczone do Tomasza: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli".

Bp J.

A. ASNYK

Świat się ogniami zapala...

Świat się ogniami zapala
Do wnętrza swego wstrząśnięty;
Burzliwa wezbrała fala
I z rykiem leci w odmęty;
Bóg dzikie rozkiełznał siły,
Więc będą z sobą walczyły.

Powstaje w ogniu i dymie,
Co dotąd kryła noc głucha;
Jakieś widziadła olbrzymie
Rwą się ze swego łańcucha:
Z otchłani podnoszą głowę,
Znów na śmierć walczyć gotowe.

W powietrzu pełno okrzyków,
Pobudka brzmi już straszliwa;
Zwycięzców i niewolników
Krwawe szaleństwo porywa;
Choć nie chcą, wściekłość i nędza
Tłum cały naprzód popędza.

W przeczuciu groźnych przewrotów
Strwożone zbroją się ludy,
Czują, że runąć im gotów
Ow gmach społecznej obłudy,
A wszystkie święte przymierza
Krew ofiar zaleje świeża.

Czują, że tajna potęga
Nurtując ziemię do gruntu,
Dawny porządek rozprzęga,
Podnosi chorągiew buntu,
I wszystkie przeszłości ślady
Chce zrównać pługiem zagłady.

Więc wiedzą, że bronić muszą
Całej dziejowej zdobyczy,
Przed własną zatrutą duszą,
Przed nowym najazdem dziczy,
By choć ocalić z rozbicia
Podstawy przyszłego życia.

ETYKA SŁOWA

Znany publicysta ewangelicki p. Czesław Lechicki umieścił w „Zwiastunie Ewangelicznym" artykuł pod tytułem „Etyka Słowa", który ze względu na wielką aktualność poruszonego tematu poniżej przytaczamy:

Ktoś, znając drugiego bliżej i udając przyjaciela, zaczyna z premedytacją tego znajomego swego oczerniać w prasie dla przypobobania się komuś, dla którego ten znajomy jest niemiły i niewygodny. Ów potwarca występuje ze spuszczoną przyłbicą, pod rozmaitemi pseudonimami. Wprawdzie wszystkie poszlaki wskazują na właściwego autora, niemniej ten wypiera się w żywe oczy i dalej uprawia swe niecne rzemiosło paszkwilanta. Zniesławia tych, z których równocześnie ciągnie zyski. I co z takim zrobić, gdy się wynajmuje do usług najpodlejszych?

Inny przykład. Uczony ma oceniać książkę dobrą, godną polecenia. W duszy jego budzi się zawiść, niskie, marne uczucie zazdrości, że ktoś inny odważył się w danej specjalności coś mądrego, własnego, przenikliwego, logicznego napisać. Krytyk, powodowany brzydką zawiścią, nicuje złośliwie cudzą pracę, nie zostawia na niej suchej nitki. W rezultacie podkopuje zaufanie do autora, odbiera mu kredyt u czytelników, naraża na różne przykrości. Krzywdzi i poniża, uśmiechając się obłudnie.

Jeszcze inny przykład. Podwładny plotkuje na przełożonego. Rozpowszechnia uwłaczające jego czci pogłoski. Nie cofa się przed donosicielstwem, by tamtemu zaszkodzić, by go moralnie złamać. Sieje intrygi, powtarzając jednemu, co nań inni złego mówili, podszczuwa i drażni, a jednocześnie ryje i bruździ zakulisowo, stara się wygryźć i pozbawić stanowiska, wpływów, znaczenia u ludzi. Sprawia mu to zadowolenie, że tamtego oszkalował.

Wszystkie takie i im podobne wypadki i kazusy są oczywistem naruszeniem i przekroczeniem VIII przykazania Bożego: „Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu świadectwa fałszywego". Są też pogwałceniem chrześcijańskiej etyki słowa mówionego, pisanego i drukowanego, etyki, na którą się mało zważa i o której się jeszcze mniej słyszy z ambony, czy skądinąd.

„Obrzydliwością są Panu wargi kłamliwe" (Przyp. XII, 22). „Kto nie obmawia językiem swoim, nie czyni nic złego bliźniemu swemu, ani potwarzy nie rzuca na przyjaciela swego" (Ps. 15, 3). „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni" (Łuk. 6,37). „Przetoż złożywszy kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim" (Ef, 4, 25). „Nie obmawiajcie jedni drugich, bracia! Kto obmawia brata i potępia brata swego, obmawia zakon i potępia zakon; a jeśli potępisz zakon, nie jesteś czynicielem zakonu, ale sędzią" (Jak. 4, 11).

Przytoczone wyroki biblijne malują dosadnie szpetotę tego częstego, a lekceważonego występku, który trudno zdemaskować, jeszcze trudniej naprawić.

W życiu codziennem obawiamy się zniesławienia i obelgi tylko ze względu na kodeks karny, który ujmuje sprawę naruszenia czci bardzo nawet rygorystycznie, wychodząc ze słusznego założenia, że publiczne t. zw. pranie honoru nie leży w interesie zdrowej opinji. „Sama prawdziwość twierdzenia nie jest w stanie — jak się wyraziła Komisja Kodyfikacyjna — uzasadnić napaści na drugą osobę. Mieszanie się do obcych spraw bez poważnego powodu jest niewłaściwością społecznie szkodliwą". A zarzuty z życia prywatnego lub rodzinnego, choćby najprawdziwsze, w najlepszej wierze i w najlepszych zamiarach czynione,

nie powinny być wogóle publicznie podnoszone.

Zniewaga przez obelgi, obrazę honoru, słowną lub czynną, jest też karaną, przyczem wchodzą tu już częściej w grę okoliczności łagodzące. Co innego bowiem naruszenie cudzej czci, a naruszenie poczucia godności osobistej.

Etyka chrześcijańska potępia surowo jedno i drugie, jako grzech ciężki. Słowem mówionem, pisanem, drukowanem nie wolno wojować przeciw bliźniemu. Dobrą sławę czyjąś trzeba szanować. „Lepsze jest dobre imię, niż bogactwa wielkie“ (Przyp. 22, 1). „Lepsze jest imię dobre, niżeli maść wyborna“ (Eklez. 7, 1).

Szargać czcią wara! „Nie będziesz chodził jako obmówca między ludem twoim“ (Lev. 19, 16). „Tego, który potajemnie oczernia bliźniego swego, zniszczę“(Ps.101,5). Tak się Bóg brzydzi fałszem, kalumnją i obmową.

Wśród grzechów przeciw sprawiedliwości do najwstrętniejszych należą właśnie te, które wynikają z nadużycia języka i pióra (kłamstwo, zdrada powierzonej tajemnicy, zniesławienia, obelga). Mnóstwo cytatów możnaby z Pisma św. przytoczyć na dowód obmierzłości kłamstwa, jego następstw opłakanych, skutków, krzywd i kar za oszczerstwa, jak ostro Bóg zabrania oczerniania i fałszywego świadczenia, jakiem bezprawiem jest potwarz, obelga, szyderstwo i co za nie może spotkać winnych. Niestety, o tem wszystkiem rzadko pamiętają nawet biblijni chrześcijanie...

Wystawiono i w Polsce komedyjkę amerykańską: „Cały dzień bez kłamstwa“. Ma ona pokazać, że ludzie muszą kłamać, żeby współżyć z bliźnimi, bo gdyby ktoś wciąż prawdę mówił, to wszyscy uciekliby odeń, jak od zapowietrzonego. Satyra, ale szczerze zasmucająca. Niech się każdy w piersi uderzy, czy i on nie naśladuje „bohatera“ owej komedyjki? Jak trudno bez kłamstwa jeden dzień wytrzymać! I jak się kłamie bezmyślnie, bezpotrzebnie, na prawo i lewo, dla zabawy, dla korzyści własnej lub cudzej, dla wyrządzenia bliźniemu szkody, dla głupiej nieraz „satysfakcji“, że się drugiego gładko w pole wyprowadziło.

Podejrzenia niesłuszne, posądzenia lekkomyślne grasują u nas nagminnie. Obmowa jest chlebem codziennym. Kalumnja tryumfuje, zwłaszcza w życiu politycznem, gdzie z reguły bywa bezkarna, o ile nie dotyczy figur zbyt wysoko postawionych.

Etyka słowa upadła u nas powszechnie. Stąd tyle dwulicowości i jeszcze więcej nienawiści wśród dzieci tego samego Ojca Niebieskiego. Na urągowisko walczy się o prawdę Wiekuistą, mając na sumieniu tyle grzechów przeciw VIII przykazaniu... A ilu z nich jesteśmy wspólnikami?

Kto prawdę zaciera, Boga się zapiera, mówi przysłowie. Kłamcę Jezus nazwał dzieckiem szatana, a lud nasz trafnie wierzy, że pochlebca, zdrajca i łgarz trzeci, to rodzone czarta dzieci.

Więc „strzeż języka swego od zła, a warg twoich, by nie mówiły fałszu!“ (Ps. 34, 14).

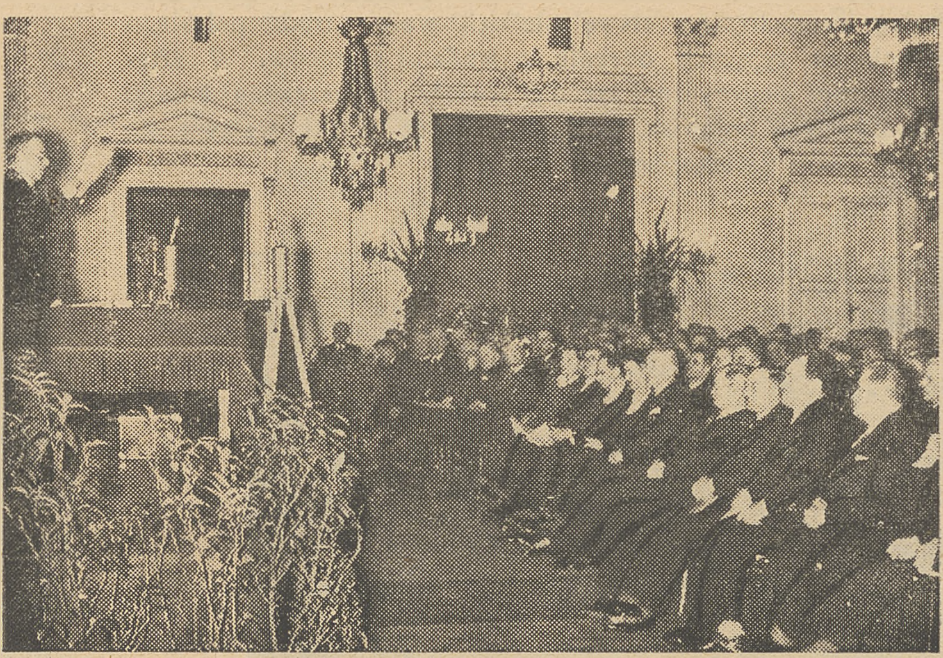
Podnośmy etykę słowa sami i w najbliższem otoczeniu wyrozumiałością i oględnością w mowie i piśmie, a oczyścimy atmosferę moralną społeczeństwa.

Niezwyciężony jest naród, który cały pod bronią gotów jest walczyć za swoją wolność.

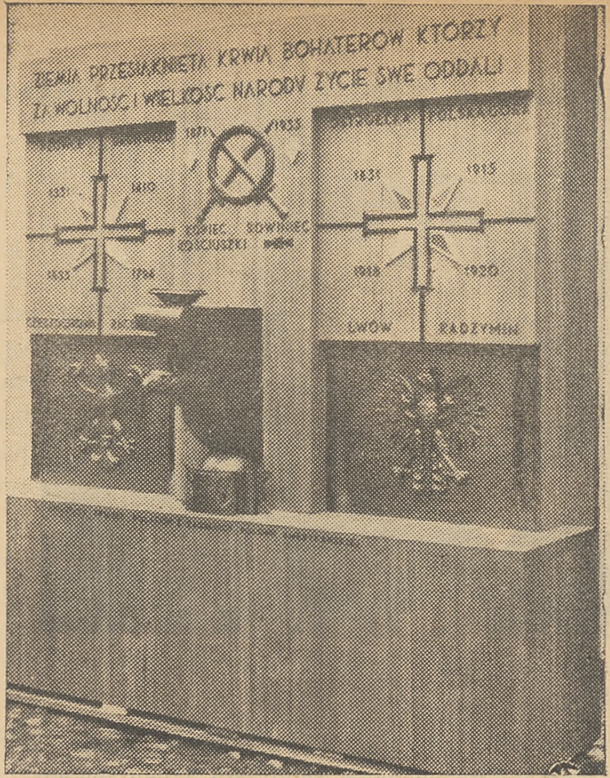
NAPOLEON



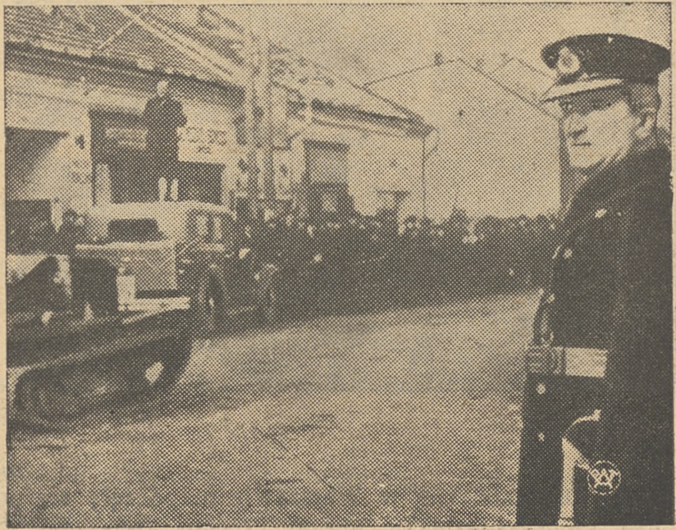
W Nicei powstało ostatnio Towarzystwo „Przyjaciół Polski", na czele którego stanął gen. Goudot. — Moment poświęcenia sztandaru Towarzystwa.



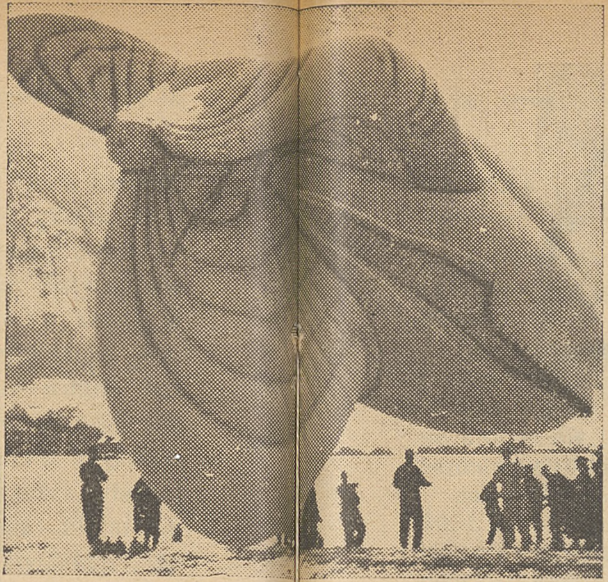
W dniu 28 marca w sali Resursy Obywatelskiej w Warszawie rozpoczęły się pod przewodnictwem Szefa Obozu gen. Skwarczyńskiego obrady Zjazdu Prezesów Okręgów i Obwodów O.Z.N. z terenu całego kraju.



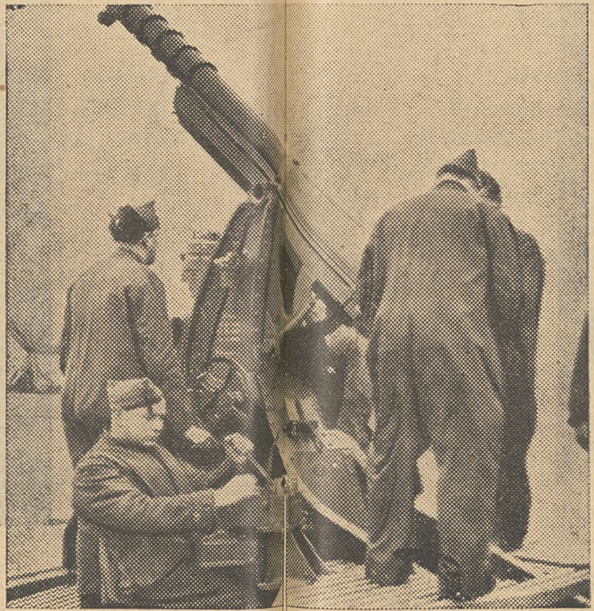
Światowy Związek Polaków z Zagranicy przeznaczył w darze dla muzeum polonji amerykańskiej w Chicago artystycznie wykonany znicz-sarkofag, symbolizujący sławę wielkich walk narodu polskiego i łączność pokoleń żyjących obecnie z trudami praojców. W artystycznej a zarazem alegorycznej rzeźbie zostały umieszczone kasetki z ziemią ze sławnych bojowisk, na których oręż polski wsławił się wiekopomnemi czynami.



Regent Węgier Mikołaj Horthy przyjmuje defiladę węgierskich oddziałów zmotoryzowanych w stolicy Karpatorusi w Huszcie.



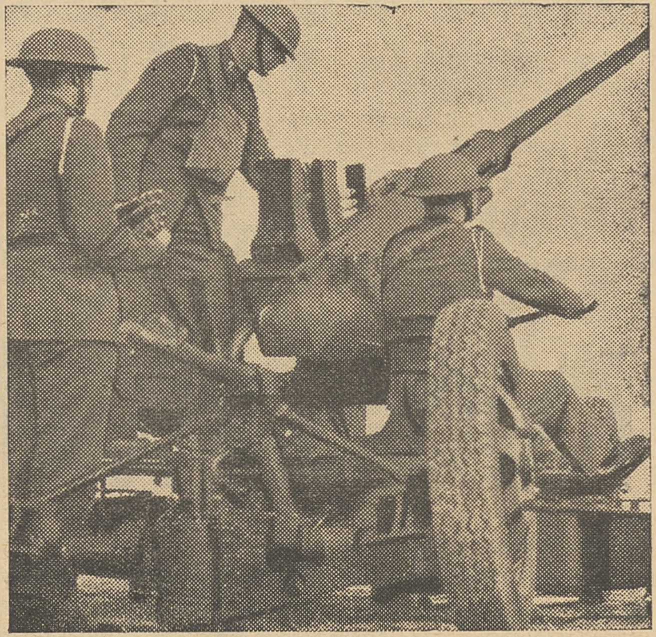
Armja szwajcarska dążąc do modernizacji swego sprzętu wojennego zaopatrzyła się ostatnio w nabyte w Anglji t. zw. balony zaporowe, które mają stanowić ochronę przed nalotami samolotów nieprzyjacielskich. Na zdjęciu — jeden z balonów zaporowych podczas próbnych ćwiczeń.



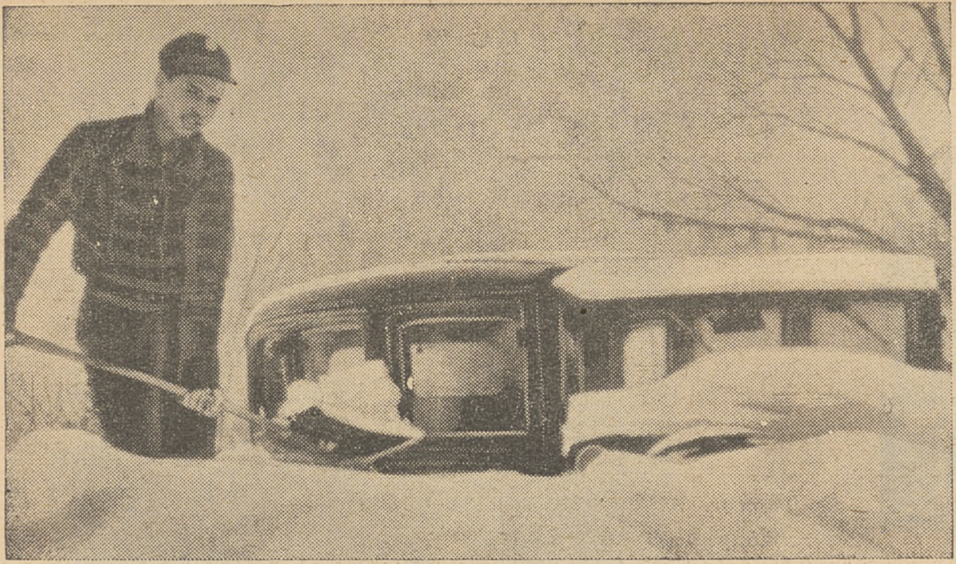
Belgja dozbraja swoją armję, wprowadzając nowoczesny sprzęt wojenny. Nowoczesne działo belgijskie przeciwlotnicze w czasie prób polowych.



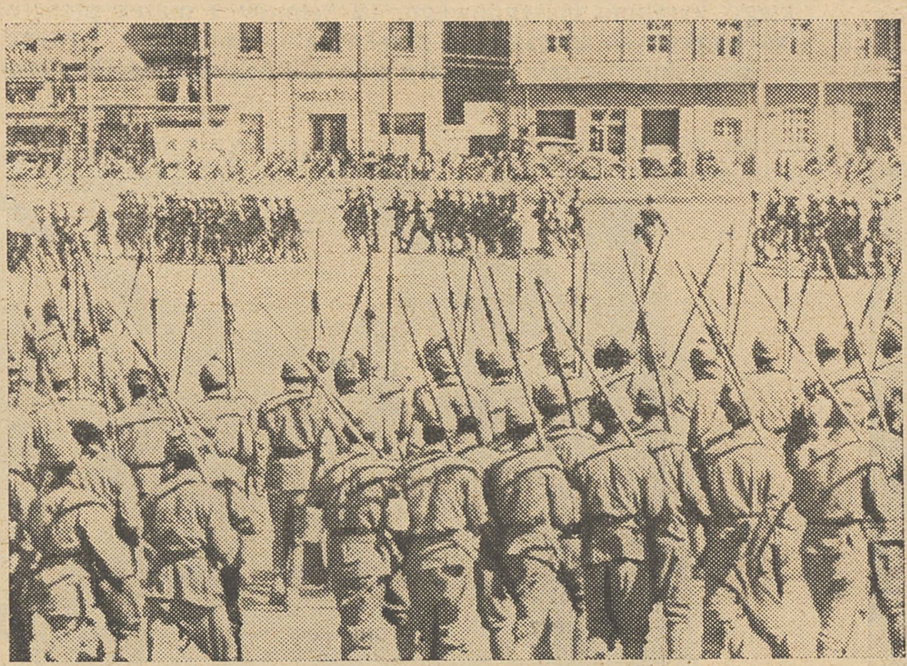
Sprzedawcy dzienników i czasopism w kioskach dali wzruszający dowód swego wyrobienia obywatelskiego i szczerej ofiarności przez ufundowanie z drobnych, niemal groszowych składek, dla armji ciężkiego karabinu maszynowego, 12 hełmów i masek przeciwgazowych. Na zdjęciu — uroczystość przekazania armji daru „gazeciarzy warszawskich" przy pomniku płk. Kilińskiego na Pl. Krasińskich.



Lotnictwo wojskowe Anglji otrzymało ostatnio nowe działa przeciwlotnicze 40 mm, wykonane w Szwecji. Działa te, nowej konstrukcji, mają służyć przedewszystkiem jako broń przeciwko bombowcom.



W Górach Żelaznych w stanie Michigan w ciągu jednej nocy opady śnieżne zasypały samochód prawie do pułapu.



Pod kierunkiem oficerów japońskich odbywa się w Chinach Północnych szkolenie armji chińskiej według najbardziej nowoczesnych metod. Jeden z oddziałów wojsk chińskich zwany „korpusem utrzymania pokoju“ wyszkolony przez oficerów japońskich, podczas uroczystej defilady w Pekinie.

Z GŁOSÓW PRASY

„Zielony Sztandar“ w nr. 8, w artykule Józefa Nowaka, omawia obszernie niemieckie żądania kolonjalne:

„Według kilkakrotnych powiedzeń Hitlera r. 1939 ma być tym szczęśliwym rokiem, w którym narody „głodne“ będą zaspokojone, po którym nie będzie już narodów t. zw. posiadających i nieposiadających.

Jak wiadomo, w mowie swej wygłoszonej 30. I. b. r. Hitler zażądał kolonij dla Niemiec. Kolonje te, utracone przez Niemców, w wyniku przegranej wielkiej wojny, miały ongiś dla nich ogromne znaczenie i utrata ich zatamowała rozwój gospodarczy Niemiec. Jako jedyny ratunek przed katastrofą swego państwa widzi Hitler — odzyskanie utraconych terenów kolonjalnych. Stan byłych posiadłości zamorskich Niemiec przedstawia się następująco:

Pominięto tu posiadłości niemieckie w Azji i Oceanji, ponieważ ze względu na swą odległość i mniejsze bogactwa nie mają one tak wielkiego znaczenia, jak kolonje afrykańskie.

Z wymienionych kolonij afrykańskich zabrały Niemcom:

Anglja	1.927	tys. km²
Francja	482	„ „
Belgja	55	„ „

Widzimy z powyższej tabelki, że obszar dawnych kolonij niemieckich przewyższa blisko 5 razy dzisiejszą III Rzeszę, podczas gdy ich ludność jest 11 razy mniejsza od ludności Niemiec. W Niemczech na 1 km² przypada 134 mieszkańców — w ich dawnych kolonjach zaś tylko 6 mieszk.

Po odzyskaniu swych rozległych terenów mieliby Niemcy:

1) możność wysyłania nadmiaru ludności do własnych kolonij,

2) możność eksploatacji tych obszarów dla podniesienia gospodarstwa w macierzy,

3) posiadanie stałego rynku zbytu dla swoich wyrobów przemysłowych.

Większość tych obszarów nadaje się do kolonizacji i posiada odpowiednie tereny do uprawy bardzo ważnych dla państwa surowców, oraz niezbędne bogactwa mineralne. Dostarczają one bowiem: kauczuku, bawełny, wełny, palmy olejnej, kokosowej, kawy, kakao, ryżu, bananów, orzechów ziemnych, herbaty, tytoniu, wartościowych drzew — z minerałów zaś: miedzi, ołowiu, cyny, niklu, potasu, — a nawet nieco złota.

Są to bogactwa, bez których nie da się wyobrazić dzisiejszej gospodarki.

Obecnie, gdy handel międzynarodowy ulega coraz to ostrzejszym ograniczeniom, gdy często, aby znaleźć rynek zbytu na jakiś towar, trzeba ponosić w kraju ciężkie ofiary, jedynym, najważniejszym terenem eksportu mogą być własne kolonje. Wszak Anglja połowę, a Francja i Włochy prawie trzecią część swego wywozu kierują do własnych posiadłości kolonjalnych. I wywóz ten ciągle się powiększa.

Należy przyznać, że Niemcy troszczyli się o swoje kolonje. Choć posiadali je stosunkowo krótko, bo ok. 80 lat, to jednak włożyli w nie sporo pracy i kapitału, głównie w dziedzinie oświaty, opieki zdrowotnej, budowy dróg i plantacji. Oddali je zwycięskiej koalicji, w początkowym, ale dobrze się zapowiadającym rozwoju.

Myśląc ciągle o ich odzyskaniu rozwinęli w ostatnich paru latach olbrzymią propagandę w tym kierunku, rozbudowali szkolnictwo dla swych kolonistów, skupili ich w karnych i zdyscyplinowanych organizacjach, rozwinęli systematyczny ruch pośredniczy, handlowy i pasażerski z dawnemi kolonjami, wypierając tam powoli wszechwładną dotąd flagę brytyjską. Zmobilizowali i wyszkolili całe kadry starych i nowych działaczy kolonjalnych, przygotowali ich z góry do objęcia poszczególnych funkcyj.

Zwrot kolonij Rzeszy stanowiłby nowe niebezpieczeństwo dla pokoju, bo będą one służyły bezpośrednio czy pośrednio dalszym zbrojeniom.

Nietylko Niemcy mają prawo do pomyślnego rozwijania się, jest jeszcze inny naród, także „głodny“, który chce i musi żyć — Polska; ona również musi posiadać własne kolonje.“

„Zwiastun Ewangeliczny“ podaje ciekawy artykuł amerykanina Ernesta Hausera drukowany w piśmie „The New Republic“ w New-Jorku po powrocie z Japonji:

„Po swym powrocie z podróży do Japonji natykam się na ludzi, którzy mię wciąż pytają: „Kiedy Japonja się załamie?“. Publiczność

amerykańska zdaje się być przekonana, że Japonja musi przegrać tę wojnę, i że jej ostateczne załamanie się — wojskowe, gospodarcze, moralne — jest tylko kwestją czasu. Choć i sambym tego pragnął, moje spostrzeżenia i wnioski nie potwierdzają moich życzeń.

Przeciwnie: opuściłem cesarstwo japońskie z głębokiem przeświadczeniem o jego ogromnej potędze. Podczas gdy cała Europa i znaczna część Ameryki troszczy się wynikami przesilenia czecho-słowackiego, wojska japońskie zdobywają cały jeden kontynent. Pomimo pełne otuchy doniesienia o zwycięstwach chińskich i o powodzeniu wojny podjazdowej, sytuacja na Dalekim Wschodzie zdaje się streszczać w trzech słowach: Japonja podbija Chiny.

...Japonja nienawidzi Brytanji. Osoby z różnych sfer obszernie mi wyjaśniły dowody tej nienawiści. Gdyby nie Wielka Brytanja — mówią — rząd Czianga oddawnaby uległ. Bez Brytanji Chiny nie otrzymywałyby sprzętu wojennego ani amunicji i nie mogłyby stawić oporu.

...Ale jest również i ZSRR, będący głównym znakiem zapytania w sytuacji na Dalekim Wschodzie. Wojskowi rządcy Japonji pragną przeciwstawić się Brytanji, natomiast z Rosją chcą wręcz bić się.

...Czy temu agresywnemu nastawieniu dorównywa duch daleko-wschodnich sił gen. Blüchera, trudno rozstrzygnąć. Wydaje się, że jedyną szansą Chin byłaby czynna interwencja Rosji. Wojskowi obserwatorzy, przyznając niezmierną wyższość japońskiej potęgi uderzeniowej na lądzie i w powietrzu, wątpią jednak, czyby Japonja mogła walczyć równocześnie z Rosją i Chinami. Podczas gdy samoloty rosyjskie mogłyby w kilka godzin zniszczyć japońskie przemysłowe ośrodki dookoła Osaki i Tokio, Japonja musiałaby ugrząźć w bagnach syberyjskich. Rzeczoznawcy sądzą, że Rosjaby zwyciężyła".

Z krainy niewoli ducha

Niemcy zamykają uczelnie dla księży

W dalszej walce z Kościołem łacińskim Niemcy zamykają uczelnie, kształcące kleryków. Ostatnio zamknięto wydział teologiczny czyli duchowny na uniwersytecie w Monachjum.

Czerwoną płachtę rzucili księdzu na głowę

Pod tym sensacyjnym tytułem umieścił „Wielkopolanin" w № 24 notatkę następującej treści:

„Socjaliści podnieceni przedwyborczą agitacją, dopuścili się wprost niepoczytalnych wystąpień, które do żywego oburzyły katolickie społeczeństwo Tarnowa. Pewna ich gromada, biorąca udział w pochodzie znieważyła przechodzącego ulicą ks. prałata Stanczykiewicza, któremu na głowę zarzucono czerwoną płachtę. Pod adresem idących kleryków uczestnicy pochodu wznosili okrzyki: „Na latarnię! Precz z Kościołem! Precz z klerem".

„Dziennik Bydgoski" umieścił następujące wspomnienie o zmarłym papieżu z czasów, gdy był on jeszcze nuncjuszem w Warszawie:

„Jeden z świadków ważnej roli, jaką w 1920 roku odegrał ówczesny nuncjusz papieski Ratti (późniejszy Pius XI) jako „komisarz kościelny na obszarze plebiscytowym Warmii" — przypomina czytelnikom:

Dekretem z dnia 20 kwietnia 1920 roku ks. nuncjusz Ratti z Warszawy mianowany został komisarzem kościelnym dla ziem plebiscytowych Prus Wschodnich i Górnego Śląska.

W towarzystwie swego sekretarza osobistego, ks. Pellegrinettiego (obecnie nuncjusza w Zagrzebiu) i ks. prof. d-ra Rudolfa Nowowiejskiego — jako tłumacza, udał się nuncjusz Ratti najpierw do Olsztyna, następnie do Kwidzyna, złożyć pierwszą wizytę wysokim komisarzom plebiscytowym ustanowionym z ramienia zwycięskiej koalicji.

Na dworcu w Olsztynie przywitali nuncjusza przedstawiciele Polskiego Komitetu Plebiscytowego oraz polski konsul generalny, książę Woroniecki. Z hotelu „Deutsches Haus" gdzie się goście zatrzymali, zatelefonował ks. Pellegrinetti do miejscowego księdza dziekana Weichsla, prosząc go, aby się na

chwilę pofatygował do nuncjusza, który zmęczony podróżą, nie opuszcza narazie pokoju, lecz pragnąłby się z miejscowym proboszczem umówić co do jutrzejszej Mszy św., którą chciałby odprawić w kościele parafjalnym.

Rozmowa telefoniczna miała przebieg dramatyczny. Dziekan Weichsel odpowiedział niegrzecznie, że „podejrzanych ptaszków" do świątyni wogóle nie wpuści... Zresztą ten „rzekomy komisarz kościelny" powinien sam przyjść się przedstawić... I energicznie zawiesił słuchawkę."

Z Polski i ze świata

Deklaracja pod którą się podpisuje i którą realizuje cała Polska

Na zebraniu w dniu 1 b. m. ogólno-polskiego komitetu pożyczki obrony przeciwlotniczej pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza uchwalono odezwę do społeczeństwa:

Polacy!

Żyjemy w czasach niezwykłych, w których tylko siła daje wolność a zbrojne pogotowie i nieustająca czujność — zabezpieczają spokojną pracę narodów.

Naród polski, zjednoczony wokół swej armji i naczelnego wodza w spokoju i z godnością oczekuje wszystkiego, cokolwiek może go spotkać na drodze jego rozwoju.

Jesteśmy gotowi bronić kart naszej historji ostrzem bagnetów, hukiem dział i warkotem stalowych ptaków.

W obliczu rozgrywających się obecnie zdarzeń musimy — według słów naczelnego wodza — pracować „chociażby w krzyżach trzeszczało" i „o sile nie zapomnieć".

Musimy być silni i potężni, aby utrzymać poszanowanie naszych praw u wrogów i miłość u przyjaciół.

Musimy być uzbrojeni, aby móc jak najdłużej w spokoju pracować.

Musimy być w każdej chwili gotowi do spełnienia najwznioślejszego obowiązku — obrony ojczyzny.

Polacy! — rząd Rzeczypospolitej postanowił rozpisać wewnętrzną pożyczkę państwową, przeznaczoną na rozbudowę naszych sił powietrznych i wzmocnienie artylerji przeciwlotniczej.

Pamiętajcie, iż każdy nowy samolot, każde nowe działo przeciwlotnicze, to zwiększona gwarancja pokoju dla Polski, pracy i dobrobytu dla jej obywateli. Niechaj całą Polskę okryją skrzydła samolotów, niech ją ochraniają liczne baterje przeciwlotnicze.

Niechaj rozlegnie się wielki głos wszystkich żyjących w świecie polaków:

„Dozbroimy Polskę w powietrzu".

„Nabywajmy pożyczkę obrony przeciwlotniczej".

Deklarację tę podpisali przedstawiciele wszystkich stronnictw, wszystkich ugrupowań politycznych i wszystkich warstw społecznych. Cała Polska zjednoczyła się i zespoliła w jednym pragnieniu bronienia wolności i nienaruszalności granic Rzeczypospolitej.

Witos w więzieniu

W dniu 3 b. m. Wincenty Witos zgłosił się do prokuratora sądu okręgowego w Krakowie i w wykonaniu wyroku sądowego został osadzony w więzieniu.

Jak wiadomo, z pośród skazanych tymże wyrokiem, a zbiegłych poza granicę kraju, powrócili już do Polski i byli osadzeni w więzieniu dr. Adam Pragier i dr. Władysław Kiernik.

Dr. Kiernik zwolniony na urlop z wię-

zienia w Siedlcach, udał się na wypoczynek, nie podając w tej chwili miejscowości, w której zatrzyma się przez dłuższy okres czasu.

Minister Beck w Londynie

Dnia 3 kwietnia Minister Beck przybył do Londynu. Witany w imieniu rządu brytyjskiego przez lorda Halifaxa. Wizyta londyńska ministra Becka obudziła największe zainteresowanie kół politycznych całego świata. Szpalty dzienników londyńskich zapełnione były artykułami o Polsce, ministrze Becku, oraz opatrzone licznemi informacjami i rysunkami.

W artykułach pism angielskich o Polsce, przedewszystkiem podkreślana jest siła armji polskiej, ocenianej na miljon ludzi pod bronią, wysoka proporcja oficerów i doskonały system jednostek ogniowych. Broń pancerną obliczają pisma angielskie na 1500 ciężkich i 3.000 lżejszych czołgów. Lotnictwo zaś na 2.000 samolotów pierwszej linji.

„Z Francją — piszą dzienniki — jesteśmy już od lat po ślubie, bardziej wierni, niż zakochani. Lecz z Polską przeżywamy okres narzeczeństwa i pierwszej miłości".

Prasa angielska uważa sprawę przyznania Polsce pożyczki za przesądzoną, przyczem 20 — 30 miljonów funtów cytowane jest jako pewnego rodzaju minimum.

Na krótko przed przybyciem Ministra Becka do Londynu — Minister Chamberlain złożył Izbie gmin swą deklarację — w której dał wyraz ogólnej linji polityki rządu. Rząd Brytyjski, oświadczył między innemi premier, stale był zwolennikiem załatwienia w drodze swobodnych rokowań sporów między stronami i nie widzi żadnego usprawiedliwienia pozwalającego na zastąpienie rokowań przez siłę, groźby i metody gwałtu.

Chamberlain oświadczył następnie:

„W razie jakiejkolwiek akcji, która wyraźnie zagrażałaby polskiej niepodległości, a której rząd polski uważałby za konieczne przeciwstawić się wszystkiemi siłami narodu, rząd brytyjski uważałby, iż jest zobowiązany do okazania rządowi polskiemu całkowitego poparcia, jakie będzie w jego mocy.

Pod tym względem udzielono zapewnienia rządowi polskiemu. Rząd francuski upoważnił rząd brytyjski do wyraźnego oświadczenia, iż w tej sprawie zajmie takie same stanowisko, jak rząd brytyjski".

Chamberlein dodał, iż obecnie odbywają się z innymi rządami włącznie z rządem sowieckim konsultacje.

Deklaracja ta była podstawą rozmów, jakie przeprowadził Minister Beck z przedstawicielami rządu brytyjskiego, i doprowadziła do zawarcia paktu bilateralnego, czyli obustronnego pomiędzy Polską i Anglją. Polska przyjęła na siebie obowiązek udzielania pomocy Anglji w takim stopniu, w jakim rząd brytyjski zobowiązał się względem Polski. Porozumienie to obejmować będzie współpracę we wszystkich dziedzinach i stanowić będzie nowy czynnik współpracy międzynarodowej w Europie.

Francja wybrała prezydenta

W Wielką Środę w Wersalu pod Paryżem zebrało się zgromadzenie narodowe, aby wybrać na 7 lat nowego prezydenta Francji po raz szesnasty. Prezydentem został po raz drugi Lebrun, gdyż zgodził się na liczne prośby kandydować powtórnie.

Rząd jedności narodowej w Anglji?

Do laski speakera złożono w Izble Gmin następujący wniosek:

„W obliczu wielkich niebezpieczeństw, zagrażających obecnie wielkiej Brytanji i imperjum Brytyjskiemu, w ślad za kolejnemi atakami agresji w Europie i wzrastającą presją na mniejsze państwa, Izba Gmin wyraża pogląd, że tym aktom można się skutecznie przeciwstawić jedynie przez sta-

nowczo prowadzoną politykę zagraniczną, jaką niedawno nakreślił minister spraw zagranicznych.

Izba jest ponadto zdania, że dla osiągnięcia tego celu utworzony być powinien na możliwie najszerszej płaszczyźnie rząd narodowy i że tego rodzaju rząd winien być wyposażony w całkowite pełnomocnictwa nad bogactwem przemysłowem narodu i nad siłą ludzką kraju, ażeby uczynić W. Brytanję zdolną do wykonania maksymalnego wysiłku wojskowego w możliwie najkrótszym czasie".

Kronika marjawicka

Ze Strykowa. Starożytne przysłowie mówi: „świat chce być oszukiwany, więc niech będzie oszukiwany." Święty Grzegorz Wielki tę samą myśl wyraża w nieco innej formie: „ludzie kochają swoje kłamstwo." Tak jest. Wmawiają w siebie i w innych, że odkryli w kimś wielkość, nadzwyczajne posłannictwo, przymioty charakteru, zasługi dla ludzkości, rolę jeśli nie równą Bóstwu, to conajmniej graniczącą z Wielkością Boga. Sugestja w tym kierunku działa na masy i powoli „ludzie zaczynają kochać swoje kłamstwo"... Palą mu kadzidło, częstokroć zbyt kosztowne, bo za cenę miljonów, a co najważniejsza — za cenę utraty wartości duchowych. Taki już jest świat, że „chce być oszukiwany." Prawda dałaby mu poznać błędy, złudzenia, brzydotę moralną. A to znowu wymagałoby za przykrej ofiary z egoistycznych i przyziemnych upodobań... Więc wygodniej jest „kochać kłamstwo" i składać hołdy urojonym wielkościom... Tak było od wieków; tak jest na świecie dzisiaj. Czy jednak tak będzie zawsze? Sądzimy, że kłamstwo i nieodłączne od niego zło w życiu ludzkiem zbliżają się ku końcowi. Bo prawem powszechnem we wszechświecie jest postęp. Zatem i w dziedzinie ducha ludzkiego musi być postęp: postęp Prawdy i Miłości. Musi być postęp w kierunku rozbicia się i całkowitej zagłady kłamstwa i zła.

Niepożytą zasługą naszego Kościoła jest wyzwolenie garstki ludzi dobrej woli z kajdan powszechnego kłamstwa. Jest emancypacja z najszkodliwszego zła, jakiem jest niewola ducha: zależność w sprawach sumienia od szablonu i ludzi, którzy nie mają żvwego kontaktu z Bogiem; których celem jest panowanie i bogacenie się. Zasługą naszego Kościoła jest ukazanie swym wyznawcom Chrystusa i wiecznej Jego Ofiary, Chrystusa, który powinien być jedynem Słońcem dla ludzi, w światłości którego znajdą odrodzenie, nowe życie, a tem samem moc budowy nowych podstaw dla rozwoju świata i postawienia ludzkości w nowych warunkach życia według planu Boskiego.

Zwyczajem dawnych lat w dniach 11, 12 i 13 marca mieliśmy rekolekcje. Przewodniczył im Br. Bp. Jakób. Jakżeż szczerze cieszyliśmy się, że w konferencjach ani wzmianki nie uczynił o hierarchji naszego kościoła! Nie wspomniał o potrzebie jakichś przywilejów dla niej, o konieczności oddawania komukolwiek w niej hołdów! Chrystus i Ten Utajony w Boskiej Eucharystji był stale podawany jako jedyne Źródło Prawdy dla ducha ludzkiego, jako jedyne Ognisko Miłości dla serc. On jeden jako Głowa Kościoła i Opoka, na Której „wszelkie budowanie rośnie w Kościół Święty w Panu."

W świetle tej prawdy jasnem się nam

stało znaczenie Boskiej Eucharystji dla świata. Zrozumieliśmy, że Chrystus Utajony powinien być Słońcem dla świata ducha ludzkiego. Zrozumieliśmy, że świat współczesny, narody i państwa stoją w obliczu nieuniknionej katastrofy, ponieważ nie budują się na Chrystusie, lecz stworzyły sobie urojone wielkości, którym składają hołdy. Więc z zawrotną szybkością pędzą ku rozbiciu.

Z tego względu okrzepła w nas wiara w Dzieło Boże. Ożyła nadzieja w Jego ostateczne zwycięstwo. Zapaliła się w naszych sercach miłość ku Boskiemu Zbawcy Ukrytemu w Eucharystji i święta żądza: żyć, pracować, cierpieć i umierać dla Jego tryumfu na ziemi. W Nim i tylko przez Niego zjednoczyć się należy nam wszystkim, żeby stworzyć siłę niezwyciężoną w walce o lepszą przyszłość.

Na ćwiczenia tak ranne, jak popołudniowe gromadziło się od 500 — 700 osób. Zauważyliśmy, że Bracia i Siostry Strykowianie liczniej w tym roku uczęszczali na ćwiczenia, niż lat dawnych. Jest to skutek miłości, jaką mają dla Pana Jezusa Utajonego. Ta miłość pobudza ich i do ofiar na cele społeczne. W ciężkich czasach, jakie są obecne, parafjanie strykowscy pobudowali parkan od frontu kościoła: na murowanym fundamencie żelazne sztachety, bramę żelazną i takież furtki. Ogrodzili betonowemi pustakami cmentarz grzebalny. I noszą się z zamiarem ogrodzenia siatką żelazną całego cmentarza wokoło kościoła. Wogóle życie ducha i praca społeczna uważane są przez nich za największy obowiązek. Daj Boże, żeby w tem wytrwali, dając niezbity dowód, że mimo wszelkich krzywd i cierpień, jakie przeżył nasz Kościół, wyznawcy jego mają w sobie moc odpierania zła i rozwoju dobra.

Br. Michał, kapł.

Z życia innych kościołów i wyznań

Polski Autokefalny Kościół Prawosławny

„Przegląd Ewangelicki" w Nr. 5 podał doskonale ujęte streszczenie dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalnego Kościoła Prawosławnego:

„Poza Kościołem rzymsko-katolickim, Wschodnim Kościołem staroobrzędowym i Ewangelicko-Augsburskim ostatnio Kościół prawosławny doczekał się uregulowania swych stosunków prawnych w Rzeczypospolitej Polskiej. Według statystyki urzędowej Kościół ten miał w 1931 r.: 3,762 500 wyznawców, w tym 1 501 300 jako język macierzysty podało język ukraiński, 903 600 język białoruski, 497 300 polski, 99 600 rosyjski, 38 700 ruski, a 721900 inny (np. czeski) lub wogóle nie podawało języka macierzystego. Organizacyjnie dzieli się na 5 diecezyj z około 1400 parafjami i filjami oraz 14 klasztorami.

Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej nr. 88/1938 przyniósł dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 18 listopada 1938 r. o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalnego Kościoła Prawosławnego. Organizacja jego oparta jest na zasadzie: 1. jedności Kościoła, której wyrazicielem jest metropolita — 2. jedności dogmatycznej i kanonicznej z Powszechnym Kościołem Prawosławnym, — 3. soborowości, wyrażają-

cej się w udziale przedstawicieli duchowieństwa i wiernych w reprezentacjach kościelnych — 4. pełni władzy biskupiej — 5. niezależności organizacyjnej zewnętrznej. Państwo uznaje swoisty charakter tego Kościoła. Zachowuje on „w sprawach dogmatycznych i kanonicznych jedność z Powszechnym Wschodnim Kościołem Prawosławnym" (art. 1,1), „korzysta w swem życiu wewnętrznem z całkowitej wolności rządzenia się w granicach prawodastwa państwowego" (art. 1,2) i „swobodnie porozumiewa się w dziedzinie religijno-moralnej z innemi kościołami prawosławnemi" (art. 1,3). Państwo zapewnia Kościołowi ochronę i opiekę prawną, w szczególności opiekę religijną nad młodzieżą szkolną (art. 5), kształcenie kandydatów na duchownych w „Studjum Teologji Prawosławnej" Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego lub w Państwowem Prawosławnem Liceum Teologicznem (art. 41), dla których utrzymuje internaty, umożliwia opiekę duszpasterską nad żołnierzami prawosławnymi, która podlega specjalnemu biskupowi (art. 65 — 72), przyznaje budynkom i pomieszczeniom Kościoła Prawosławnego ulgi w dziedzinie zakwaterowania wojska i rzeczowych świadczeń wojennych (art. 73), uznaje sądownictwo sądów duchownych w sprawach małżeńskich (art. 74), proboszczów prawosławnych jako urzędników stanu cywilnego (art. 75), cmentarze wyznaniowe prawosławne (art. 76), pozostawia w posiadaniu osób prawnych nieruchomości (art. 82), normuje sprawy nabywania, posiadania, zarządzenia i zbywania majątku ruchomego i nieruchomego (art. 53 — 63), daje duchownym świeckim i zakonnym prawosławnym uprawnienia duchownych wyznań uznanych (art. 49—51) i prawo do emerytury państwowej (art. 80). Kościołowi zaś dotacje na wydatki osobowe i rzeczowe (art. 64). Nadając Kościołowi takie prawa i przywileje, Państwo zapewnia sobie prawo ingerencji w wypadku unji kościelnej (art. 3), w sprawach personalnych, majątkowych i administracyjnych. W dziedzinie polityki personalnej i administracyjnej zakres wpływu władz państwowych na Kościół prawosławny jest znacznie szerszy niż w stosunku do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Wystarczy zwrócić uwagę na art. 40, 1: „kościelne stanowiska duchowne i świeckie są tworzone za uprzednią zgodą Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego", oraz na art. 38, 2: „Wojewoda może zwrócić się do biskupa diecezjalnego o zwolnienie ze względów państwowych djakonów, poddjakonów i psalmistów z zajmowanych stanowisk". Państwo ma wpływy na kształcenie teologów prawosławnych, na Studjum przy Uniwersytecie J. P., które ma wykłady polskie. Język polski jest językiem urzędowym władz i urzędów kościelnych (art.7), w tym języku wychodzi organ urzędowy Kościoła Prawosławnego (art. 78) i podane są napisy na pieczęciach władz i instytucyj kościelnych (art. 79). „Osoby, nie posiadające obywatelstwa polskiego, nie mogą sprawować żadnych urzędów kościelnych ani zajmować stanowisk lub piastować mandatów w Polskim Autokefalnym Kościele Prawosławnym. Postanowienie to dotyczy również członków i nowicjuszy zgromadzeń klasztornych" (art. 48, 1). Artykułowi 33 dekretu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego o usuwaniu ze stanowisk kościelnych odpowiada analogiczny art. 52 dekretu Kościoła Prawosławnego, z tą różnicą, że okres wniesienia odwołania od żądania wojewody rozszerzono do sześciu tygodni i że przepisami art. 52 objęto także osoby klasztorne. Rząd ma wgląd w prace reprezentacyj kościelnych. Na posiedzeniu Soboru Generalnego mogą być obecni przedstawiciele Rządu, którym służy prawo zabierania głosu poza kolejnością mówców, składania oświadczeń i wniosków art. 10, 4); nawet na zebraniu diecezjalnym może być obecny wojewoda lub jego delegat" (art. 30, 2).

Dekret Kościoła Prawosławnego pod wielu względami wzoruje się na starszym akcie prawnym, wydanym dla Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, jednakowoż nie przejął z niego kilka artykułów lub części, np. art. 39 o przesłaniu Ministrowi wykazów i i sprawozdań oraz odpisów protokułów posiedzeń Synodu. Z drugiej strony wyraźnie określa on prawa Kościoła i jego zwierzchnika.

Rząd Rzeczypospolitej przywiązuje wielką wagę do faktu unormowania położenia prawnego prawosławja w Polsce. Wynika to m. in. z oficjalnego artykułu dziennika „Gazeta Polska" nr. 321, w którym czytamy co następuje: „Zapewniając kościołowi prawosławnemu korzystne warunki bytu, Państwo Polskie nie może jednak dopuszczać w żadnej mierze takiej działalności, która osłabiałaby jego odporność wobec niebezpieczeństw idących od wschodu, nie uwzględniała słusznych praw poszczególnych grup ludności prawosławnej i sztucznie hamowała naturalny ruch ekspansji kultury polskiej na ziemiach kresowych".

Ciekawe wiadomości

Oryginalne obyczaje Chińczyków

W Chinach wśród ludności przytrzymującej się odziedziczonej po przodkach tradycji, panują rozmaite obyczaje niesłychanie oryginalne z punktu widzenia Europejczyka. Oto niektóre z nich.

Chińczyk ma prawo zapuścić brodę dopiero skończywszy 45 lat.

Urodziny wolno obchodzić mężczyznom dopiero po skończeniu 60 lat, kobietom po skończeniu 40.

Pruderja kobiet wychowanych według dawnych obyczajów jest tak wielka, że teraz jeszcze lekarze, wzywani przez nie w razie choroby, przynoszą z sobą manekina wielkości człowieka, na którym pacjentka pokazuje, w którym miejscu ją boli, ponieważ za nic w świecie nie pozwoliłaby się lekarzowi zbadać i nie zdecydowałaby się obnażyć przed nim ciała.

Jeżeli zdarzy się, że mąż pobije swą żonę, ma ona prawo wnieść nań skargę do miejscowego sądu. Mąż-brutal zostaje zaprowadzony siłą na plac publiczny, gdzie policjanci biją go tak długo bambusami w pięty, pokąd pokrzywdzona żona nie każe przerwać tej operacji.

Kawalerom chcą zabrać połowę dochodu

W niemieckim Dzienniku Ustaw ukazały się nowe przepisy o podatku dochodowym. Szczególnie uciążliwy podatek wymierzony będzie kawalerom i bezdzietnym. Najwyższe stawki płacić będą bezżenni. Nieco mniej płacić będą bezdzietni, którzy żyją w małżeństwie ponad 5 lat, a jeszcze mniej bezdzietni, niedawno zaślubieni. Ogólna wysokość podatku nie może przekraczać 55 procent dochodu.

Śmiercionośne zwłoki

W Bóbrce woj. lwowskiego syn blacharza Shmiera wszedł na dach, by zdjąć antenę radjową. Zerwana antena spadła na przewody elektryczne i chłopiec, rażony prądem, poniósł śmierć na miejscu. Ojciec wyszedł na dach domu i dotknąwszy zwłok syna również padł trupem. Ten sam los spotkał jego żonę, która również pośpieszyła na ratunek.

W Ameryce wynaleziono sposób wzmożenia produkcji wyczerpanych szybów ropy naftowej. Polega on na tem, że do szybów sąsiadujących pompuje się powietrze pod ciśnieniem 200 lub więcej atmosfer i wówczas pojawia się znowu nafta.

Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

Dokładny czas

W pewnem miasteczku istnieje zwyczaj, że o 12 w południe z wieży ratuszowej rozlegają się dźwięki fanfary. Wtedy mieszkańcy miasta nakręcają swoje zegarki. Pewien przyjezdny zainteresował się, skąd trębacz na wieży ratuszowej zna dokładny czas.

— Po prostu, proszę pana, stosuję się do mego kiessonkowego zegarka, który nakręcam u miejscowego zegarmistrza na rynku.

Nazajutrz przyjezdny udał się do zakładu zegarmistrza, nabył jakiś drobiazg i przy okazji chciał naregulować zagarek. Właściciel zakładu wstrzymał go ruchem ręki.

— Proszę zaczekać chwilę — powiedział — zaraz zatrąbią na ratuszu .. ja zawsze według tego regeluję zegarki.

Żałoba

— Pani w żałobie? Po kim?

— Pokłóciłam się ze swoim drugim mężem i na złość jemu noszę żałobę po pierwszym.

Na oceanie

— Panie kapitanie, czy takie wielkie okręty często toną? — pyta leciwa dama kapitana wielkiego transatlantyckiego okrętu.

— O nie, proszę pani, tylko raz.

Znakomity ród

— Czy ma pan jakich znakomitych przodków?

— Tak jest! Jeden z nich był słynnym admirałem i dowodził flotą całego świata!

— Niemożliwe! A jak się nazywał?

— Noe!

W pociągu

Konduktor: — Proszę tu nie wsiadać — to przedział dla kobiet.

Pasażer: Niech Pan będzie spokojny; dam sobie z niemi radę.

W trakcie rozprawy

— To wyście stracili ucho w bitce? Nie można go było przyszyć?

— Jakże, panie sędzio, przecież poszło do aktów...

Wszystko jedno

Do sklepiku z pieczywem przychodzi mały chłopiec.

— Proszę o kilo chleba.

— Białego czy czarnego?

Wszystko jedno. To i tak dla ociemniałego.

Nie wiedział

-- Panie, odczyt dopiero się rozpoczął, a pan już ziewa?

— Przepraszam, nie wiedziałem, że tu jest zwyczaj ziewania na zakończenie odczytu.

Nagroda za uczciwość

Służąca, robiąc porządek w pokoju pani, znajduje 5 złotych, które oddaje, a pani:

— Weź je sobie za twoją uczciwość.

Nazajutrz gubi pani 20 złotych i pyta służącej:

— Czy nie znalazłaś 20 złotych, które zgubiłam?

— Tak jest, proszę pani, ale wzięłam je sobie za moją uczciwość.

Przyczyna złego

Do zegarmistrza przychodzi jakaś kobieta i skarży się, że jej zegar nie chodzi.

— A przynieśliście go — pyta zegarmistrz.

— Zegaru nie przyniosłam, odpowiada kobiecina — tylko wahadło, bo ono ciągle staje.